

Gdzie na wycieczkę górską? Z Ustronia Polany przez Czantorię - Stożek na Przełęcz Kubalonka

Data publikacji: 11.09.2021 10:44

Tym razem propozycja wycieczki długiej, bo aż 20-kilometrowej. Trasa zaczyna się w Ustroniu Polanie, kończy zaś na Przełęcz Kubalonka. Dojechać więc trzeba autobusem. Chyba, że ktoś wybiera się większą grupą, w dwa samochody. Wówczas jeden zostawić można w miejscu startu, drugi zaś na końcu trasy. Biorąc jednak pod uwagę wciąż trwający remont drogi w Wiśle chyba nikt nie miałby ochoty na dwukrotne przejechanie odcinka Ustroń – Kubalonka...

□

Tak więc ruszamy z Ustronia Polany, gdzie dogodnie dojechać można autobusem. Zaczynamy od stromego i forsownego podejścia na Czantorię czerwonym szlakiem turystycznym. Możemy także, by nie zaczynać od bardzo męczącego podejścia i zlania się na nim strugami potu, zacząć od wyjechania kolejką krzesłkową na Polanę Stokłosica. Zaoszczędzimy tym sposobem wprawdzie zaledwie 2 km marszu, ale za to bardzo forsownego. Podejście pieszo zajmuje około 1,5 godz. I jeśli nie jesteśmy biegaczem górskim, który pokonał tę trasę w tempie spacerowym, to raczej możemy mieć pewność, że na Polanie Stokłosica będziemy odczuwali nieodpartą chęć zmiany mokrej koszulki na suchą... a to przecież dopiero początek naszej wycieczki.

Jeśli zdecydujemy się nie korzystać z kolejki krzesłkowej, to czeka nas 2 km wspinaczki górskim szlakiem. Ścieżka, którą prowadzi czerwony szlak turystyczny (fragment GSB – Głównego Szlaku Beskidzkiego) jest wąska i pnie się stromo początkowo wzdłuż ustawionego u podnóża Czantorii wyciągu talerzykowego, a później lasem, równoległe do trasy zjazdowej.

Po 1,5 godzinie zasapani i spoceni stajemy na Polanie Stokłosica. Tutaj tłumnie dojeżdżają kolejką wczasowicze chcący zasmakować górskich widoków. A te są naprawdę wspaniałe. Z tego idealnego punktu widokowego rozpościera się panorama na Równicę, Błatnią, Klimczok, w dole Ustroń. Piramidy domów wczasowych w Ustroniu Zawodziu wyglądają stąd jak trójkątne klocki wsadzone w zielen lasu. Kiedy zaś przejdziemy na drugą stronę górnej stacji kolejki, widzimy nie tylko Baranią Górę, Skrzyczne i dalej Beskid Żywiecki. Przy dobrej widoczności rozciąga się stąd panorama aż po Małą Fatrę na Słowacji, widać Rosutec (hen w dali nad doliną Wisły Jawornika), Tatry (na horyzoncie nad Wisłę Centrum) czy wreszcie Babią Górę (nad Trzema Kopcami Wiślańskimi, pomiędzy Zielonym Kopcem a Malinowską Skalą na dalszym, za Trzema Kopcami Wiślańskimi, planie).

Oprócz zapierających dech w piersiach widoków Polana Stokłosica oferuje także bardziej przyziemne przyjemności w postaci asortymentu licznych tutaj budek małej gastronomii. Jeśli wdrapaliśmy się tutaj pieszo z pewnością oprócz nacieszenia oczu pięknem gór będziemy mieli ochotę ugasić pragnienie. Oczywiście na tak długą trasę trzeba mieć w plecaku spory zapas wody. Tą jednak warto oszczędzać na ostatni, 9 - kilometrowy odcinek pomiędzy Stożkiem a Kubalonką, na którym nie ma już żadnych punktów gastronomicznych.

Tymczasem gdy ruszymy z Polany Stokłosica na szczyt Czantorii, już za pół godziny będziemy na szczycie Wielkiej Czantorii. Tam kolejne punkty gastronomiczne i wieża widokowa znajdująca się już po czeskiej stronie granicy państwowej.

Z Czantorii ruszamy w lewo, w stronę Soszowa wciąż trzymając się oznakowania czerwonego, Głównego Szlaku Beskidzkiego. Tak zresztą będzie aż do końca tej wycieczki, do samej Kubalonki.

Zejscie z Czantorii w stronę Soszowa jest bardzo strome i kamieniste. Jeśli na Polanę Stokłosica zdecydowaliśmy się wyjechać wyciągiem krzesłkowym, to teraz już naprawdę pocujemy smak górskiej wędrówki. Zapewne najdzie w

tym miejscu turystę myśl, że całe szczęście, że nie idzie w odwrotnym kierunku. Choć schodzenie po takiej stromiźnie też jest trudne i męczące.

Szlak prowadzi cały czas granicą państwową. Co kawałek mijamy więc słupki graniczne z wrytą na nich datą 1920 – kiedy to Śląsk Cieszyński podzielono pomiędzy odradzającą się Rzeczpospolitą Polską a nowo powstałą Czechosłowację. Mijamy też ustawiony po prawej stronie, w miejscu, w którym 11 listopada 1920 roku został zastrzelony żołnierz czechosłowacki, krzyż.

I tak schodzimy do Przełęczy Beskidek. Niegdyś, lata temu, funkcjonował tutaj obiekt turystyczny „Światowid”. Od kilkunastu lat jednak nie pełni roli ogólnodostępnego schroniska górskiego.

Jednak już za 3 km będziemy na Soszowie, gdzie funkcjonuje schronisko turystyczne PTTK z prawdziwego zdarzenia, z dawnym, schroniskowym, niepowtarzalnym klimatem, który na próżno uświadczymy w nowych, eleganckich i na wysokim poziomie, nawet tych stylizowanych na regionalne, góralskie klimaty lokalach. Wcześniej jednak czeka nas wspomniane 3 km szlakiem biegnącym grzbietem, a więc bez stromych i męczących podejść i zejść, za to z przepięknymi widokami. Po lewej stronie zza wznoszących się nad Brenną szczytów, wyłania się Skrzyczne z charakterystycznym masztem przekaźnikowym. Tuż przed schroniskiem PTTK jest „Karczma Soszów” - nowa, w ładnym stylu beskidzkiej architektury. Otwarta chyba głównie wówczas, gdy działa wyciąg krzeselkowy Soszów, którego górna stacja znajduje się obok. A już kilka kroków dalej wspomniane schronisko na Soszowie. Wita mnie sącząca się z głośników nienachalnie muzyką „Starego Dobrego Małżeństwa” z tekstami Edwarda Stachury. Jakże miło w tej scenerii usiąść i sączyć chłodne, lane piwo. W dodatku ze szklanego kufła! Cóż zmęczonemu wędrowniakiem turyście może być więcej potrzebne do szczęścia podczas postoju odpoczynkowego? Coś do zjedzenia. Zupa borowikowa. Mogłaby wprawdzie być cieplejsza, ale przepyszna, z dużą ilością przepysznych prawdziwych borowików. Piwo zaś reklamowane jest jako warzone lokalnie, w Beskidach. Browar „Pinta”. To chyba ten, we współpracy z którym Browar Cieszyn uwarzył ostatnio piwo, które swą premierę miało na Cieszyńskiej Jesieni Piwnej, o czym [pisaaliśmy](#).

Z Soszowa ruszamy dalej, wciąż czerwonym Głównym Szlakiem Beskidzkim, na Stożek. Po wyruszeniu z Soszowa wciąż idąc podziwiamy panoramę na góry. Na szczycie Cieślara, w punkcie widokowym, ustawiono nawet tablicę z opisaniem zdjęciem, według którego możemy zidentyfikować widziane szczyty. A także przeczytać krótką informację o górze Cieślara, na której od dziesięciu lat organizowane są zjazdy Cieślarów. X, jubileuszowy, wypada właśnie dzisiaj, w dniu publikacji propozycji tej wycieczki, 12 września 2021 roku.

Po zejściu z Cieślara mijamy po prawej stronie „Agroturystykę Cieślarówka”. Obiekt funkcjonujący głównie jako agroturystyczny, swym gościom zapewnia noclegi i wyżywienie. Bufet, jeśli jest otwarty, jest dostępny również dla przechodzących turystów. Jednak kiedy przechodziłam tamtędy we wrześniową środę nie był czynny.

Kawałek dalej zamknięta budka dawnego turystycznego przejścia granicznego. Kiedy ją minimy, oczom naszym ukaże się charakterystyczny szczyt Stożka z widniejącą na wprost nas przecinką w lesie. Widok budzi respekt, jeśli uświadomimy sobie jak stroma wspinaczka nas czeka. Ten bardzo stromy (i kamienistą drogą) odcinek pomiędzy Małym a Dużym Stożkiem nie jest jednak długi. To raptem 500 metrów, choć potrafi porządnie zmęczyć. Dalej już szeroką drogą stanowiącą dojazd z Wisły Głębcy do schroniska na Stożku.

Schronisko na Stożku to kolejny obiekt z długą, turystyczną, PTTK-owską tradycją. „Jest to najstarsze polskie schronisko w Beskidzie Śląskim, o którego budowie zdecydował Zarząd Oddziału PTT w Cieszynie w 1919 roku. Budowę rozpoczęto w maju 1920 r. wg projektu Stanisława Chorubskiego, który wykorzystał elementy architektoniczne zarówno miejscowe, jak i podhalańskie. Uroczyste otwarcie schroniska nastąpiło 9 lipca 1922 r. Wielokrotnie modernizowane, doczekało się gruntownego remontu w latach 60-tych i od tego czasu jego kształt i wygląd praktycznie nie uległy zmianie. Nie zmieniły się też wspaniałe widoki roztaczające się ze schroniska w kierunku wschodnim.” - czytamy na [stronach internetowych schroniska](#).

Od schroniska na Stożku ruszamy niezmiennie, jak przez całą naszą dzisiejszą wycieczkę, kierując się znakami czerwonego szlaku turystycznego. Przed nami wspomniane 9 km już bez żadnej infrastruktury. Nie ma też po drodze żadnego źródła, co warto wziąć pod uwagę i nim wyruszymy ze schroniska sprawdzić, czy mamy odpowiednią ilość wody do picia.

Szlak prowadzi początkowo granicą. Po drodze jest Kiczora z niezwykle malowniczymi skałkami. Nieco za skałkami dawny punkt widokowy. Pozostała w tym miejscu jedynie tablica z opisaną panoramą. Sam widok jednak zastąpiony jest przez drzewa, które najwyraźniej od czasu, kiedy tablicę ustawiono, sporo urosły.

Niecałe 200 metrów dalej, za dawnym punktem widokowym, szlaki czerwony, którym przez całą tą wycieczkę się kierujemy, oraz zielony, którego znaki towarzyszyły nam od Stożka, rozdzielają się. Zielony prowadzi przez Młodą Górę do Istebnej, a dalej na Przysłop i Baranią Górę, czerwony zaś na Kubalonkę. Szlaki odchodzą tutaj też od linii granicznej. Na Przełęczy Łącecko, przy kapliczce, nasz czerwony szlak przecina się z niebieskim prowadzącym z Wisły Głębcy na Stożek. My zaś kierujemy się za znakami czerwonego szlaku. Przez 1,2 km pójdziemy szeroką, utwardzaną żwirem drogą, idąc którą podziwiamy przepiękną, daleką panoramę na Trójwieś i otaczające ją góry, po czym, za znakami szlaku, skręcimy w lewo, w leśną ścieżkę. Od tego miejsca mamy jeszcze 3 km wędrówki do Przełęczy Kubalonka. Na przełęczy ekskluzywna, drewniana karczma, kultowy „Bar Beczka”, kiosk z pamiątkami, w którym kupimy także oscypki, kawę, wodę. I przystanek autobusowy, z którego odjeżdżamy po zakończonej trasie pieszej wycieczki.

Pokonanie całej, 20-kilometrowej trasy to zdecydowanie całodzienna wycieczka. Opcja planowania mapy.cz przewidziała ją na 8,5 godziny. I tyle też zajęło mi pokonanie tej trasy, przy czym zatrzymywałam rejestrator na postojach. Do tego doliczyć trzeba postoje. Na tak długiej trasie niezbędne. Tak więc teraz, kiedy słońce wschodzi około 6:00, a zachodzi już o 19:00, to powoli ostatni moment na planowanie tak długiej wycieczki. Ostatni autobus z Kubalonki do Cieszyna w soboty odjeżdża o 18:26, w niedziele oraz w tygodniu jest jeszcze kurs DAS-u o 18:45.

(indi)